

FRANÇOIS-RENÉ DE
CHATEAUBRIAN

RENÉ

François-René de Chateaubrian

René

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23522034

René:

Аннотация

Młody Francuz René, szukając ukojenia swoich smutków, przybywa do kolonii w Luizjanie i zamieszkuje wśródokolicznych Indian. Po latach nalegań, opowiada dwóm mentorom, staremu wodzowi Szaktasowi i mądrymu księdzu Suel, historię swojego nieszczęścia, które skłoniło go do porzucenia ojczyzny. Chateaubriand, czerpiąc z własnych doświadczeń, przedstawia przeżycia wrażliwego młodego człowieka, który zatracą sens życia, pogrążając się w melancholii.

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

18

François-René de Chateaubriand

René

Przybywając do plemienia Naczezów¹, René zmuszony był pojąć małżonkę, aby dostroić się do obyczaju Indian, ale nie żył przy niej. Melancholijna skłonność usposobienia ciągnęła go w głąb lasów; spędzał tam całe dni sam i zdawał się dziki pomiędzy dzikimi. Poza Szaktasem, swoim przybranym ojcem, oraz ojcem Suel, misjonarzem w grodzie Rozalii², wyrzekł się towarzystwa ludzi. Dwaj starcy zdobyli wielki wpływ na jego duszę: jeden swą miłą pobłażliwością, drugi, przeciwnie, przez swą nadzwyczajną surowość. Od czasu polowania na bobry, kiedy to ślepy sachem³ opowiedział Renému swoje przygody⁴, na próżno starał się go skłonić do wzajemnych zwierzeń. I Szaktas wszelako⁵, i misjonarz żywo pragnęli dowiedzieć się, jakie

¹ *Naczezi* – plemię Indian Ameryki Północnej, jedno z większych plemion mieszkających na południu rzeki Missisipi. Wyróżniali się złożonym systemem wodzostwa oraz podziałem na szlachetnie urodzonych i zwykłych członków plemienia. [przypis edytorski]

² *gród Rozalii* – kolonia francuska u Naczezów. [przypis autorski]

³ *sachem* – wódz indiański w Ameryce Płn.; przywódca plemienny. [przypis edytorski]

⁴ *Od czasu polowania na bobry, kiedy to ślepy sachem opowiedział Renému swoje przygody* – co opisuje opowiadanie *Atala*. [przypis edytorski]

⁵ *wszelako* (daw.) – jednak. [przypis edytorski]

nieszczęścia mogły w Europejczyku szlachetnego rodu zrodzić szczególnie zamiar zagrzebania się w puszczach Luizjany⁶. René, uchylając się naleganiom⁷, powoływał się zawsze na to, iż historia jego, ograniczająca się do dziejów myśli i uczuć, zbyt mało jest zajmująca. „Co zaś do wypadku, który zagnał mnie do Ameryki – dodawał – ten trzeba mi pogrzebać w wiekuistym zapomnieniu”.

Tak upłynęło kilka lat, a starcy wciąż nie zdołali mu wydrzeć jego tajemnicy. List, który René otrzymał z Europy za pośrednictwem biura misji zagranicznych, zdwoił jego smutek tak dalece, iż unikał nawet swoich sędziwych przyjaciół. Tym goręcej nalegali nań, aby im otworzył serce; a czynili to z taką delikatnością, słodyczą i powagą, iż wreszcie musiał uczynić im zadość. Umówił tedy⁸ z nimi dzień, w którym zgodził się opowiedzieć, nie przygody życia, nie doznał bowiem żadnych, ale tajemne uczucia swej duszy.

Dnia dwudziestego pierwszego owego miesiąca, który dzicy nazywają Księżycem Kwiatów⁹, René udał się do chaty

⁶ *Luizjana* – rejon geogr. w Ameryce Płn., nazwany na cześć króla Francji Ludwika XIV (fr. *Louis*), obejmujący większość dorzecza Missisipi: tereny na południe od Wielkich Jezior aż do Zatoki Meksykańskiej, pomiędzy Appalachami na wschodzie a Górami Skalistymi na zachodzie; od 1682 do 1762 terytoria Luizjany znajdowały się pod kontrolą francuską. [przypis edytorski]

⁷ *uchylając się naleganiom* – uchylając się od spełnienia ponawianych prośb. [przypis edytorski]

⁸ *tedy* (daw.) – zatem, więc. [przypis edytorski]

⁹ *miesiąc, który dzicy nazywają Księżycem Kwiatów* – maj. [przypis edytorski]

Szaktasa. Podał ramię staremu sachemowi i zaprowadził go pod sassafrasy¹⁰, na brzeg Mészasebe¹¹. Niebawem i ojciec Suel zjawił się w oznaczonym miejscu. Jutrzenka wstawała; opodal równiny widniała wieś Naczezów, ze swym gajem morw i chatami podobnymi do ulów pszczelnych¹². Kolonia francuska i port Rozalii znaczyły się na prawo, na wybrzeżu rzeki. Namioty, na wpół wzniesione domy, rozpoczęte fortyfikacje, wykarczowane pola rojące się od Murzynów, gromady białych i Indian, ujawniały na tej małej przestrzeni kontrast dzikości i cywilizacji. Ku wschodowi, na skraju widnokregu, słońce zaczynało pokazywać się między poszarpanymi szczytami Appalachów¹³, które rysowały się niby czcionki z lazuru na połączonych wysokościach nieba; na zachodzie Missisipi toczyła w majestatycznym milczeniu fale, tworząc wspaniałą ramę dla tego obrazu.

Młody człowiek i misjonarz podziwiali przez jakiś czas tę piękną scenę, ubolewając nad sachemem, który nie mógł się już nią cieszyć; następnie, ojciec Suel i Szaktas usiedli na trawniku u stóp drzewa; René zajął miejsce wśród nich i po chwili milczenia ozwał się do przyjaciół w te słowa:

¹⁰ *sassafras* a. *sasafras* – aromatyczne, wiecznie zielone drzewo z rodziny wawrzynowatych, występujące we wsch. części Ameryki Płn. [przypis edytorski]

¹¹ *Mészasebe* – rzeka Missisipi, w oryg. fr. *Meschacebé*, co autor w opowiadaniu *Atala* opatrzył przypisem: „prawdziwa nazwa *Mississippi* lub *Meschassipi*”. [przypis edytorski]

¹² *ulów pszczelnych* – dziś popr.: uli pszczelich. [przypis edytorski]

¹³ *Appalachy* – góry we wsch. części Ameryki Płn. [przypis edytorski]

– Rozpoczynając to opowiadanie, nie mogę obronić się uczuciu wstydu. Pokój serc waszych, czcigodni starcy, i spokój natury dokoła każą mi się rumienić za zamęt i burze mej duszy.

Jakże będziecie się litować nade mną! Jak nędzne się wam zdadzą moje wiekuiste niepokoje! Wy, którzy wyczerpaliscie wszystkie gorycze żywota, co pomyślicie o młodym człowieku bez siły i hartu, który w sobie samym znajduje swą udrekę i może się skarżyć jedynie na cierpienia, które zadaje sam sobie? Ach, nie potępiajcie go; aż nadto go już ukarano!

Przyszedłem na świat kosztem życia mojej matki; wydobyto mnie z jej łona przy pomocy żelaza. Miałem brata, którego ojciec mój kochał, ponieważ widział w nim pierworodnego. Co do mnie, zdany zawczasu obcym rękóm, wychowałem się z dala od rodzicielskiego dachu.

Uspodobienie miałem porywcze, charakter nierówny. Na przemian hałaśliwy i wesoły, milczący i smutny, skupiałem koło siebie młodych towarzyszy; następnie, opuszczając ich nagle, szedłem się na uboczu, aby spoglądać na pomykającą chmurę lub słuchać deszczu szemrzącego wśród liści.

Co jesieni odwiedzałem zamek ojcowski, położony wśród lasów, w pobliżu jeziora, w zapadłej okolicy.

Lękliwy i nieswój w obliczu ojca, odnajdywałem swobodę i wesołość jedynie przy siostrze mej, Amelii. Z siostrą tą, cokolwiek starszą ode mnie, łączyła mnie najściślej luba¹⁴

¹⁴ *luby* (daw.) – miły, przyjemny, kochany. [przypis edytorski]

zgodność usposobień i skłonności. Lubiliśmy się drapać¹⁵ razem na pagórki, żeglować po jeziorze, przebiegać lasy w porze opadania liści: wspomnienie tych przechadzek dziś jeszcze napawa duszę mą rozkoszą. O złudy dziecięctwa¹⁶ i ziemi rodzinnej, wy nie tracicie nigdy swej słodyczy!

To kroczyliśmy w milczeniu, chłonąc uchem głuchy szum jesieni lub szelest suchych liści, czepiających się smutno naszych stóp; to, w dobie niewinnych igraszek, ścigaliśmy jaskółkę na łące, łuk tęczy na dżdżystych pagórkach; niekiedy także mówiliśmy szeptem wiersze, które rodził w nas obraz przyrody. Za młodu pielegnowałem Muzy; nie ma nic bardziej poetycznego niż szesnastoletnie serce w świeżości swoich uczuć. Ranek życia jest jak ranek dnia, pełen czystości, obrazów i harmonii.

W niedziele i dnie świąteczne słyszałem często w wielkim lesie, poprzez gęstwinę drzew, dźwięki odległego dzwonu, który wołał mieszkańców pól do świątyni. Oparty o pień wiązu, służyłem w milczeniu nabożnego szeptu. Każde drżenie spizu sączyło w mą prostą duszę niewinność sielskich obyczajów, spokój samotności, urok religii i słodką melancholię pierwszego dziecięctwa. Och, któreż niewdzięczne serce nie ściśnie się na dźwięk dzwonów rodzinnego miejsca, tych dzwonów, które drżały z radości nad jego kołyską, które oznajmiły jego przybycie na ziemię, zapisały pierwsze bicie jego serca, obwieściły szeroko dokoła świętą radość jego ojca oraz bardziej

¹⁵ *drapać się* – tu daw.: wdrapywać się. [przypis edytorski]

¹⁶ *dziecięctwo* (daw.) – dzieciństwo. [przypis edytorski]

jeszcze niewymowne boleści i radości matki! Wszystko mieści się w owych zaczarowanych marzeniach, w których pograża nas dźwięk rodzinnego dzwonu: religia, rodzina, ojczyzna, i kolebka, i grób, i przeszłość, i przyszłość.

To prawda, iż oboje z Amelią bardziej niż ktokolwiek smakowaliśmy w tych poważnych i tkliwych myślach, ponieważ chowaliśmy oboje nieco smutku na dnie serca: mieliśmy to z Boga lub z matki.

Tymczasem ojciec mój uległ chorobie, która zawiodła go w niewiele dni do grobu. Oddał ducha w moich ramionach. Zawarłem znajomość ze śmiercią na ustach tego, który dał mi życie. Wrażenie było silne i trwa jeszcze. Wówczas to po raz pierwszy nieśmiertelność duszy objawiła się jasno moim oczom. Nie mogłem uwierzyć, aby to ciało bez życia było we mnie twórcą myśli; czułem, iż musiała ona przyjść z innego źródła; w świętej boleści, która bliską była szczęścia, obiecywałem sobie zjednoczyć się kiedyś z duchem ojca.

Drugi dziw utwierdził mnie w tej podniosłej myśli. Rysy ojcowskie nabrały w trumnie czegoś nadziemskiego. Dlaczego ta zdumiewająca tajemnica nie miałyby być wskazówką naszej nieśmiertelności? Dlaczego śmierć, która wie wszystko, nie miałyby wyryć na czole swej ofiary tajemnic innego świata? Dlaczego nie miałyby się rodzić w grobie jakaś wielka wizja wieczności?

Amelia, przygnieciona boleścią, schroniła się w głąb wieży, skąd słychać było rozbrzmiewające pod sklepieniami gotyckiego

zamku śpiewy księży oraz dźwięki żałobnego dzwonu.

Odprowadziłem ojca na miejsce ostatniego schronienia; ziemia zamknęła się nad jego szczątkami; wieczność i zapomnienie przywalały go całym swym ciężarem: tegoż samego wieczora obojętne stopy deptały po jego grobie; oprócz dla córki i syna, było już tak, jak gdyby nigdy nie istniał.

Trzeba było opuścić dach ojcowski, który stał się dziedzictwem brata; udałem się z Amelią do starych krewnych.

Zatrzymawszy się u wejścia zwodniczych dróg życia, przyglądałem się im kolejno, nie śmiejąc się w nie zapuścić. Amelia wspominała mi często o szczęśliwości życia zakonnego; mówiła, że jestem jedynym węzłem, który zatrzymuje ją w świecie; gdy to mówiła, oczy jej spoczywały na mnie ze smutkiem.

Z sercem wzruszonym tymi nabożnymi rozmowami, kierowałem często kroki w stronę klasztoru sąsiadującego z moim nowym schronieniem; przez chwilę nawet miałem pokusę, aby tam zagrzebać me życie. Szczęśliwi ci, którzy skończyli swą podróż, nie opuściwszy portu, i którzy nie wlekli, jak ja, bezużytecznych dni na ziemi!

Europejczycy, żyjący w bezustannym niepokoju, zmuszeni są budować sobie samotnie. Im bardziej serce nasze jest zgiełkliwe i bezładne, tym bardziej pociąga nas spokój i milczenie. Przytuliska te, otwarte dla nieszczęśliwych i słabych, często kryją się w dolinach, które budzą w sercu mgliste poczucie nieszczęścia i nadzieję schronienia; niekiedy także spotyka się

je na wyniosłych miejscach, gdzie dusza pobożna, niby roślina górską, zdaje się wznosić do nieba, aby mu ofiarować swe zapachy.

Widzę jeszcze majestatyczne skojarzenie wód i lasów owego starożytnego opactwa, w którym zamyślałem umknąć życie swoje kaprysom losu¹⁷! Błądzą jeszcze o schyłku dnia w tych samotnych i pełnych echa krużgankach. Kiedy księżyc na wpół oświecał słupy arkad¹⁸ i rysował ich cień na przeciwległej ścianie, zatrzymałem się, aby poglądać¹⁹ na krzyż, który znaczył pole śmierci, oraz na wysokie trawy rosnące między kamieniami grobów. O, ludzie, którzy, żyjąc z dala od świata, przeszliście od milczenia życia do milczenia śmierci, jakąż odrazą do ziemi groby wasze napełniały moje serce!

Czy to przez wrodzoną chwiejność, czy przez uprzedzenie do klasztornej życia, zmieniłem zamiar i postanowiłem puścić się w podróż. Pożegnałem się z siostrą; uścisnęła mnie ruchem, który podobny był do radości, tak jakby szczęśliwa była z tego rozstania; nie mogłem obronić się w myśli gorzkiej refleksji²⁰ o niestałości uczuć ludzkich.

¹⁷ *umknąć życie swoje kaprysom losu* – uciec w swoim życiu od kaprysów losu. [przypis edytorski]

¹⁸ *arkada* – element architektoniczny składający się z dwóch podpór (filarów, kolumn) połączonych od góry łukiem. [przypis edytorski]

¹⁹ *poglądać* (daw.) – spoglądać, patrzeć. [przypis edytorski]

²⁰ *nie mogłem obronić się (...) refleksji* – nie mogłem obronić się przed refleksją. [przypis edytorski]

Zaczem²¹, pełen zapału, rzuciłem się sam jeden na ten burzliwy ocean świata, którego ani portów, ani raf nie znałem. Odwiedziłem najpierw ludy, których już nie ma; zapragnąłem usiąść na szczątkach Rzymu i Grecji, krajów o silnej i mądrej pamięci, gdzie pałace tkwią zagrzebane w prochu, a mauzolea królów ukryte wśród głogów. Siła przyrody, a słabości człowieka! Żdźbło trawy przebija często najtwardszy marmur, którego wszyscy ci zmarli, tak potężni, nie podniosą nigdy!

Niekiedy wysoka kolumna jawi się samotnie wśród pustyni²², tak jak wielka myśl wznosi się od czasu do czasu w duszy spustoszonej przez wiek i nieszczęścia.

Rozmyślałem nad tymi pomnikami we wszystkich przygodach i we wszystkich godzinach dnia. Toż samo słońce, które widziało jak rzucono fundamenty pod te grody, kładło się, w moich oczach, majestatycznie na ich ruinach; księżyc, wznoszący się na czystym niebie między dwiema na wpeł strzaskanymi urnami popiołów, oświecał blade grobowce. Często w promieniach tej gwiazdy tak podsycającej marzenia, zdawało mi się, że widzę Geniusza²³ wspomnień, jak siada zamyślony u mych stóp.

Ale znużyło mnie przetrząsać trumny, w których zbyt często poruszałem jeno²⁴ prochy zbrodni.

²¹ *zaczem* (daw.) – po czym, następnie. [przypis edytorski]

²² *pustynia* – daw. każde pustkowie, gdzie nie mieszkają ludzie. [przypis edytorski]

²³ *geniusz* – tu: duch opiekuńczy. [przypis edytorski]

²⁴ *jeno* (daw.) – tylko. [przypis edytorski]

Chciałem przekonać się, czy żyjące plemiona ukażą mi więcej cnót lub też mniej nieszczęść niż wygasłe rasy. Przechadzając się pewnego dnia w wielkim mieście, poza jakimś pałacem, w ustronnym i pustym dziedzińcu, ujrzałem posąg, który wskazywał palcem miejsce wstawione ofiarą²⁵. Uderzyła mnie cisza tych miejsc; wiatr tylko jęczał dokoła tragicznego marmuru. Robotnicy spoczywali obojętnie u stóp posągu lub też pogwizdując, obrabiali kamienie. Spytałem ich, co znaczy ów pomnik: jedni zaledwie mogli mnie objaśnić, drudzy zgoła byli nieświadomi katastrofy, której był pamiątką. Nic lepiej mi nie ujawniło istotnej miary wydarzeń i tego *nic*, którym jesteśmy. Co się stało z ludźmi, którzy czynili tyle zgiełku? Czas uczynił krok i powierzchnia ziemi zmieniła oblicze.

Szukałem zwłaszcza w swoich podróżach towarzystwa artystów i tych boskich ludzi, którzy opiewają na swej lirze bogów oraz szczęśliwość ludów szanujących prawa, religię i groby.

Ci śpiewacy są z rasy boskiej; posiadają jedyny niezaprzeczony dar, jakim niebo obdarowało ziemię. Życie ich

²⁵ w wielkim mieście (...) posąg, który wskazywał palcem miejsce wstawione ofiarą – w Londynie, za Whitehall, posąg Karola II. [Autor ma na myśli, że figura Karola II wskazuje na miejsce egzekucji jego ojca, króla Karola I Stuarta, obalonego przez poddanych i w 1649 ściętego za zdradę. W rzeczywistości posąg nie przedstawia Karola II, lecz jego brata i następcę, Jakuba II, obalonego podczas tzw. chwalebnej rewolucji (1688–89) ostatniego katolickiego króla Anglii i ostatniego króla, który rządził w sposób absolutny. Obecnie ten zabytek znajduje się na placu Trafalgar; red. WL]. [przypis autorski]

jest zarazem naiwne i wzniosłe; sławią bogów złotymi usty²⁶ a są najprostszymi z ludzi; gwarzą jak nieśmiertelni albo jak małe dzieci; tłumaczą prawa wszechświata, a nie mogą zrozumieć najbliższych spraw życia; mają cudowne pojęcia o śmierci, a umierają, nie wiedząc sami kiedy, jak niemowłeta.

Na górach Kaledonii²⁷, ostatni bard²⁸, jakiego słyszano w tych pustkowiach, wyśpiewał mi poematy, których bohater krzepił niegdyś jego starość. Siedzieliśmy na kilku kamieniach zjedzonych mchem; potok płynął u naszych stóp; koza pasła się opodal wśród szczątków wieży, a wiatr morski świstał po chaszczach. Obecnie religia chrześcijańska, również córka wysokich gór²⁹, zatknęła krzyż na pomnikach morweńskich bohaterów³⁰ i trąciła w harfę Dawida³¹ nad brzegiem tegoż

²⁶ *usty* (daw.) – dziś popr. forma N. lm: ustami. [przypis edytorski]

²⁷ *Kaledonia* – hist. północna część wyspy Wielkiej Brytanii, obejmująca ziemie, które nie zostały podbite przez Rzymian; poet.: Szkocja. [przypis edytorski]

²⁸ *bard* – poeta i pieśniarz celtycki, który wykonywał utwory z towarzyszeniem instrumentu podobnego do harfy, opiewając bohaterskie i tragiczne wydarzenia. [przypis edytorski]

²⁹ *religia chrześcijańska (...)* córka wysokich gór – Jezus i jego uczniowie pochodzili z górzystej Galilei, po której wędrowali i nauczali. [przypis edytorski]

³⁰ *morweńscy bohaterowie* – bohaterowie Morwenu, fikcyjnego szkockiego królestwa z III w. występującego w epickich, rzekomo starożytnych poematach celtyckich, opublikowanych po angielsku w latach 1760–73 przez poetę Jamesa Macphersona. Znane jako *Pieśni Osjana*, poematy te zrobiły wielkie wrażenie i stały się bardzo popularne w całej Europie; uważane za zabytki dawnej poezji, porównywane z utworami Homera, wywarły wielki wpływ na rozwój romantyzmu. [przypis edytorski]

³¹ *harfa Dawida* – Dawida (ok. 1040–ok. 970 p.n.e.), króla Izraela, Biblia określa

strumienia, w podle³² którego Osjan³³ dobywał jęku ze swej harfy. Równie pokojowa jak bóstwa Zelmy³⁴ były wojownicze, strzeże trzód tam, gdzie Fingal³⁵ toczył boje, i zaludnia aniołami pokoju chmury, dotąd zamieszkałe przez mężobójcze widziadła.

Starożytna i urokliwa Italia ukazała mi tłum swych arcydzieł. Z jakąż świętą i poetycką grozą błądziłem po tych rozległych budowlach, poświęconych przez sztukę religii! Co za labirynt kolumn! Jakie szeregi arkad i sklepień! Jakże piękne są szmery, które słyszy się dokoła tych kopuł, podobne do hałasu fal w Oceanie, do szeptu wiatrów w lasach lub do głosu Boga w świątyni! Architekt buduje, można powiedzieć, myśli poety i czyni je dotykalnymi zmysłom.

Mimo to czegoż nauczyłem się aż dotąd z tyłą³⁶ mozołu? Nic pewnego u starożytnych, nic pięknego u współczesnych. Przeszłość i terażniejszość to dwa niezupełne posągi: jeden wydobyto pokaleczony od uszkodzeń wieków, drugi nie osiągnął jeszcze swej przyszłej doskonałości.

Ale być może, moi sędziwi przyjaciele, zdziwieni jesteście,

jako poetę i pieśniarza, grającego na cytrze, flecie, niekiedy na harfie, i przypisuje mu autorstwo utworów zgromadzonych w *Księdze Psalmów*. [przypis edytorski]

³² *w podle* (daw.) – obok. [przypis edytorski]

³³ *Osjan* – legendarny wojownik i bard celtycki, narrator i rzekomy autor cyklu epickich poematów, znanych jako „pieśni Osjana”. [przypis edytorski]

³⁴ *Zelma*, właśc. *Selma* – zamek będący siedzibą władców Morwenu, królestwa opiewanego w pieśniach Osjana; przen. także jako nazwa krainy. [przypis edytorski]

³⁵ *Fingal* – król Morwenu, ojciec Osjana i bohater jego pieśni. [przypis edytorski]

³⁶ *tyła* (gw.) – tyle, tak dużo. [przypis edytorski]

wy zwłaszcza, mieszkańcy puszczy, iż zdając sprawę ze swych podróży, nie wspomniałem ani razu o pomnikach natury?

Jednego dnia, wstąpiłem na szczyt Etny, wulkanu, który płonie pośród wyspy. Ujrzałem, jak słońce wznosi się pode mną na bezkresnym widnokregu; ujrzałem Sycylię skurczoną niby mały punkcik u swoich stóp i morze rozpościerające się daleko w przestrzeni. W tym prostopadłym rzucie obrazu rzeki zdały mi się jeno geograficznymi liniami wykreślonymi na mapie; ale podczas gdy z jednej strony oko moje oglądało te przedmioty, z drugiej zanurzało się ono w kraterze Etny, której rozpalone wnętrzości jawiły się pośród oparów czarnego dymu.

Młody człowiek pełen namiętności, siedzący na paszczy wulkanu i płaczący nad śmiertelnymi, których siedziby zaledwie dostrzega u swoich stóp, jest z pewnością, o starcy, istotą godną jedynie waszego politowania; ale cokolwiek byście mogli o tym mniemać, widok ów daje wam obraz jego charakteru i egzystencji: w ten to sposób przez całe życie miałem przed oczami dzieło stworzenia, olbrzymie i niedostrzegalne zarazem, i otwartą przepaść pod nogami.

Wymawiając te ostatnie słowa, René umilkł i popadł w zadumę. Ojciec Suel patrzył nań ze zdumieniem, a stary ślepy sachem, nie słysząc już głosu młodzieńca, nie wiedział, co sądzić o tym milczeniu.

René obrócił oczy na gromadkę Indian, którzy mijali wesoło równinę. Nagle fizjonomia³⁷ jego roztkliwiła się, łzy popłynęły

³⁷ *fizjonomia* (daw.) – twarz. [przypis edytorski]

z oczu; wykrzyknął:

– Szczęśliwi dzicy! Och! czemuż nie mogę cieszyć się spokojem, jaki wam zawsze towarzyszy! Podczas gdy ja z tak niewielkim pożytkiem przebiegłem tyle okolic, wy, siedząc spokojnie pod dębem, pozwoliliście płynąć dniom, nie licząc ich biegu. Pobudką działania były jedynie wasze potrzeby: jak dziecko, między zabawą a snem, dochodziliście lepiej ode mnie do celów mądrości. Jeżeli owa melancholia, która rodzi się z nadmiaru szczęścia, spływała niekiedy w waszą duszę, niebawem otrząsaliście się z przelotnego smutku, a spojrzenie wasze wzniesione ku niebu szukało z roztkliwieniem tego nieznanego Czegoś, które lituje się nad biednym dzikim.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.